ORKA

„PRAWDA ZWYCIĘŻY"

NR 4 [12] SIERP.-WRZEŚ. 1942 ROK II

CZWARTY ROK...

Z dniem 1 września wchodzimy w czwarty rok wojny, którą historia nazwie drugą wojną światową i na zawsze zwiąże z datą napadu Niemiec na Polskę. Czwarty ten rok zastaje naród nasz w stanie straszliwego cierpienia i prześladowań, wobec których dawne prześladowania z okresu niewoli wydają się dziecinną zabawką. My tu w tak zwanej Gubernii nie odczuwamy jeszcze tego i nie przechodzimy tych cierpień w takim stopniu,, jak nasi rodacy na rdzennych polskich ziemiach włączonych do Rzeszy. A przecież nie załamujemy się i mimo wszelkich gróźb i pokus wszyscy zachowujemy nadal podstawę wrogą wobec okupanta i gotowi jesteśmy krwawo rozprawić się z nim w odpowiednim momencie. Żywi nas nadzieja, że już niedługo ten moment nadejdzie.

Ale jest coraz cięże,j... Ludzie nie upadają jeszcze na duchu, ale tracą cierpliwość, tracą nerwy. Sukcesy niemieckie w trzecim roku wojny wywołują niemiłe zdziwienie, ślamazarność aliantów ich gadatliwość przy braku aktywności budzą niemal oburzenie. Ludzi opadają niemiłe refleksje w związku z tym, bo wojna zdaje się przedłużać a nawet sam jej wynik końcowy zaczyna niejednym wydawać się wątpliwy.

Nie mamy zamiaru robić tu bilansu z dotychczasowego przebiegu wojny, ani stawiać dokładnych horoskopów co do daty jej zakończenia. Musimy jednak stwierdzić krótko: tak, jak rzeczy przedstawiają się do tej chwili, los tej wojny jest przesądzony na niekorzyść Niemiec, które stoją już w obliczu olbrzymiej klęski i niespotykanej ruiny. Istnieją szanse na to, że wojna zakończy się jeszcze w tym roku, ale nie należy wykluczać, że przedłuży się do następnego roku, czyli w sumie znowuż potrwa ze cztery lata. Przyczyną tego jest fakt, że hitlerowcy nie cofną się przed żadnym środkiem, byleby przedłużyć tę beznadziejną dla nich wojnę, gdyż wiedzą nadto dobrze że tym razem Niemcy na żadne względy i miłosierdzie liczyć nie mogą, wiedzą, że czeka ich zagłada, więc moment tej zagłady będą starać się odwlekać za każdą cenę. Taką wymowę ma tegoroczne hasło propagandowe. *Sieg um jeden Preis!*

Skoro tak jest, musimy przygotować się na jeszcze cięższe czasy i doświadczenia, na jeszcze większe groźby, ale także i pokusy, na odparcie gróźb i pokus. Naszym hasłem jest wytrwać za wszelką cenę, bo Ojczyzna będzie nas bardzo potrzebować. Ale wytrwać — to nie tylko osobiście wytrwać, to także pozwolić innym rodakom wytrwać, to znaczy pomóc im w przetrwaniu najcięższych czasów. Na progu czwartego roku wojny wielu ludzi znalazło się już w stanie skrajnej nędzy, wielu już wyprzedało się do reszty. Z drugiej strony jednak są ludzie, którym się dotąd nieźle powodzi, albo nawet lepiej niż przed wojną. Mamy sporą gromadę dorobkiewiczów wojennych, którzy czerpią wielkie zyski przez współpracę z Niemcami, albo przez bezwzględne wykorzystanie ciężkiego położenia swoich bliźnich.

W narodzie naszym nabrzmiewają groźne napięcia socjalne, które nie wróżą niczego dobrego na przyszłość. Nie apelujemy do uczuć hijen wojennych, gdyż nie godzi się apelować do tych, którzy w oczach społeczeństwa są zbrodniarzami, lecz *apelujemy* do tych uczciwych obywateli, którym się jeszcze względnie nieźle powodzi, *by więcej uwagi zwrócili na potrzeby społeczne*, na konieczność ratowania matek, dzieci i wielu najlepszych ludzi, którzy dziś przymierają głodem, a których ratowanie jest wprost rękojmią najlepszej przyszłości. *Niema dziś, w czwartym roku wojny, większego zadania, jak samopomoc społeczna.* Od tego, jak te zadanie wykonamy, zależeć będzie przyszłość Polski, bo cóż nam z tego, że kiedyś alianci wygrają tę wojnę, gdy Naród nasz będzie zdziesiątkowany, jego inteligencja wytępiona a młodzież zrujnowana fizycznie i moralnie.

Drugie nasze zadanie — to *przygotować się pod każdym względem do ostatecznej rozprawy z wrogiem*, tak zorganizować szeregi, by potężną była ich siła uderzenia, gdy mu zadamy ostateczny cios. Prócz siły orężnej musimy wykazać zdolności organizacyjne na polu administracji, by uniknąć chaosu i wybryków samowoli w chwili oswabadzania naszych ziem. Wiele się u nas pod tym względem robi, ale również wiele jest zaniedbań oraz zwyczajnej lekkomyśności zarówno w projektowaniu jak i wykonywaniu poważnych zadań. Sanacyjna mentalność i sanacyjne metody zakorzeniły się niestety w wielu dziedzinach i mogą spowodować wiele nieszczęść w chwilach decydujących. Zbyt wiele rzeczy się robi na pokaz, dla efektu, dla wykazania się w przyszłości przy ubieganiu się o stanowiska i synekury z pracy „niepodległościowej". Prócz starej sanacji, która bynajmniej nie skapitulowała, grozi nam powstanie nowej sanacji, *nowej elity „zasłużonych"*, która się będzie czuła uprawnioną do decydowania o wszystkim. Zbyt wiele wszelkiego rodzaju tromtadracji widzi się na terenie Guberni natomiast za mało realnej pracy widzi-

my na terenach, które rzeczywiście potrzebują wsparcia i otuchy, to jest na kresach zachodnich i wschodnich Rzplitej.

Z okazji trzeciej rocznicy wybuchu wojny należy jeszcze nieco powiedzieć o *stosunkach między krajem i rządem na emigracji oraz emigracją*. Otóż miło nam jest stwierdzić, że *kraj nasz nadal darzy pełnym zoufaniem nasz rząd* i jego politykę wbrew temu, co wypisują u nas różne pismaki sanacyjne. Jedno, cobyśmy sobie życzyli — to lepiej być informowanym o tym, co się robi po tamtej stronie, co się myśli i projektuje. Nie interesuje nas bynajmniej to, jakie spory wiodą ze sobą różne koła emigracyjne i jak zamierzają urządzić przyszłe życie Polski. My wiemy, że są tam koła, które uważają się za elitę Polski i skłonne są kraj traktować tylko jako obiekt. Koła te srodze się zawiodą, gdy wrócą kiedyś do kraju: ich dotychczasowa rola bezpowrotnie się skończyła. Nam chodzi o rzeczy istotne, *a tymi są sprawy polityki zagranicznej naszego rządu*, o sprawy budowania przyszłego porządku w Europie. Rozumiemy, że informowanie kraju o tych sprawach jest rzeczą trudną i że grają tu rolę nie tylko trudności natury technicznej, nie mniej jednak są sprawy, o których kraj powinien być dokładniej informowany chociażby dla przeciwdziałania propagandzie niemieckiej.

Im bliżej końca wojny, tym bardziej wzrasta zainteresowanie warunkami przyszłego pokoju i zasadami nowego porządku. Wiemy, że w krajach anglosaskich sprawy te są obecnie szeroko omawiane, że różni mężowie stanu na ten temat się wypowiadali, nic natomiast nie wiemy o tym, czy oficjalnie zostały już pewne zasadnicze zagadnienia rozwiązane poza ogólnikowymi tezami Konstytucji Atlantyku. Czyżby się miało te zasadnicze sprawy rozstrzygnąć dopiero po zakończeniu działań wojennych? Takie odwlekanie jest pod wielu względami niebezpieczne: pamiętajmy o tym, że podczas poprzedniej wojny Orędzie Wilsona dość wyraźnie sprecyzowało warunki pokoju i że właśnie ono odegrało poważną rolę, jako czynnik ułatwiający rozkład państw centralnych. *Okólniki i niedomówienia nie służą dobrze sprawie pokoju: znękane narody europejskie oczekują obecnie czegoś więcej.*

Jesteśmy przekonani, że nasz rząd rozumie to i będzie odpowiednio działał. Zarówno rząd jak i cały naród muszą wszędzie gdzie należy podkreślać, *że my nie jesteśmy z musu po stronie aliantów*, lecz na podstawie swobodnej decyzji. Myśmy mieli wybór, mogliśmy związać swoje losy z jedną lub drugą stroną, a wyboru dokonaliśmy zgodnie z naszą racją stanu. Wojna trwa nadal i myśmy tej postawy dotąd nie zmienili, mając nadal pełne zaufanie dla aliantów, że będą respektować naszą rację stanu. W tej wojnie ponieśliśmy olbrzymie ofiary, jesteśmy też gotowi wiele poświęcić sprawie przyszłego pokoju pod warunkiem jednakże, że będzie on sprawiedliwy i nie przyniesie uszczerbku naszym żywotnym interesom.

ŚWIĘTO CZYNU CHŁOPSKIEGO

Dzień 15 sierpnia, stanowiąc rocznicę wielkiego triumfu oręża polskiego w r. 1920 posiada u nas charakter oficjalnego święta narodowego i obchodzony jest jako dzień Żołnierza Polskiego. Równocześnie dzień ten od szeregu lat obchodzony jest przez lud polski jako święto „Czynu Chłopskiego". Niema w tym podwójnym charakterze rocznicy sprzeczności. Wojnę w r. 1920 wygrał żołnierz polski, a żołnierzem tym był przede wszystkim lud polski, zapełniając spontanicznie szeregi armii ochotniczej. Po raz pierwszy w dziejach naszego Narodu lud polski wystąpił wtedy czynnie na arenie dziejowej jako siła orężna, a jego znaczenia politycznego dowodził fakt, że w tym najkrytyczniejszym dla młodego państwa okresie ster rządów spoczywał w ręku chłopa.

Spoglądając na ten miniony okres z perspektywy dnia dzisiejszego, odczuwamy dumę i gorycz równocześnie. Dumą napawa nas fakt, że lud polski przechylił własną mocą szalę zwycięstwa. Można było wówczas mieć nadzieję, że życie Polski zmartwychwstałej rozwinie się wspaniale i popłynie głębokim nurtem, skoro odpowiedzialność za losy Ojczyzny wzięła na swoje barki młoda, pełna dynamiki warstwa. Rychło jednak okazało się, że były to tylko pozory. Historyczny rok 1920 nie stał się drogowskazem na dalsze lata, kiedy przyszło w pracy pokojowej urządzać wnętrze naszego gmachu państwowego i umacniać jego fundamenty. Staroszlacheckie warcholstwo powstało niby upiór z grobu i zaczęło sprawować rządy, polegające z jednej strony na sianiu niezgody, a z drugiej na pasorzytniczej eksploatacji kraju przez sprzymierzoną z kapitałem klikę. Im więcej reklamowane „silne rządy" tym więcej sił ubywało Rzeczypospolitej dla sprostania narastającym niebezpieczeństwom; im częściej powtarzano aforyzm Piłsudskiego o wyścigu pracy, tym mniej pracowano nad rzeczywistym umocnieniem państwa.

W dzisiejszą rocznicę „Czynu Chłopskiego" stoimy w obliczu sytuacji, która nie pozwala nam na oddawanie się wspomnieniom dla samych tylko wspomnień. Dni chwały i dni cierpień, dni zwycięstw i dni klęski winny być dla nas przede wszystkim etapami w historycznym pochodzie Ludu Polskiego ku Wyzwoleniu. Niechaj zwycięstwa będą nam otuchą, a klęski — ostrzeżeniem i nauką. Cały świat a szczególnie Polska oczekuje od nas nowego czynu: złamania germańskiej przemocy i przepędzenia niemieckich zbrodniarzy ze wszystkich ziem naszych. Musimy być gotowi na hasło Powstania, które da nasz Rząd. Ten czas zbliża się do nas szybkimi krokami i nie może zastać nas nieprzygotowanymi. Każda wieś, każda zagroda musi

się stać bastionem walki z łupieżcą, każdy chłop musi być żołnierzem! Gdy któregoś wieczoru zapłoną wici, nie może zabraknąć na placach zbiórki nikogo, kto zdolnym jest do noszenia broni!

Od tego w jakim stopniu powstanie przeciw okupantowi będzie „Czynem Chłopskim" zależeć będzie w dużym stopniu dalszy rozwój wypadków w Polsce. Wszyscy poprzysięgliśmy sobie, że nie dopuścimy do powrotu w Polsce takich rządów i stosunków jakie panowały przed wybuchem wojny, że chcielibyśmy zbudować Polskę nową, a taką może być tylko Polska Ludowa, zapewniająca wolność, sprawiedliwość i dobrobyt najszerszym warstwom Narodu. Ale taka Polska nie spadnie nam z nieba, nie podarują nam też jej Anglicy czy Amerykanie: taka Polska może być tylko wywalczona i zbudowana solidarnym wysiłkiem warstw ludowych. Kardynalnym warunkiem tego jest wielka aktywność i jedność ruchu ludowego, nie tylko jedność formalna i organizacyjna, lecz także ideowa, jeśli chodzi o główne zagadnienia naszego bytu narodowego i państwowego. Brak tej jedności wywierał zgubny wpływ na rozwój ruchu ludowego a tym samym na ogólną sytuację wewnętrzną poprzedniej Polski. Dziś jesteśmy w położeniu o wiele lepszym gdyż potężny w swojej masie ruch ludowy pod pewnymi względami osiągnął już jedność a pod innymi szybko żbliża się do niej, zdobywając tym samym atrakcyjność nie tylko wśród chłopów, lecz także wśród pracujących warstw miejskich, zbliżonych do wsi czy to pochodzeniem, czy rodzajem pracy.

Istnieją więc szanse na to, że drugi Czyn Chłopski nie tylko oswobodzi Polskę, lecz równocześnie stworzy taką Polskę, jakiej pragną wszyscy uczciwi Polacy. Aby się to stało musimy wszyscy jak jeden mąż do tego czynu się przygotować.

PAŃSTWO „PAŃSKIE" CZY LUDOWE?

W p. IV deklaracji Z.P.L. zawarty został nasz pogląd zasadniczy na zagadnienie przyszłego ustroju Polski. Czytamy tam m.in.: „Nowa Rzeczpospolita nie może być kontynuacją przedwojennych stosunków... Ustrój i działalność Rzeczypospolitej winny opierać na zasadzie, że najwyższym celem władzy jest sprawiedliwość i dobro Narodu Polskiego. Jednak dobro Narodu nie może być pojmowane sprzecznie z potrzebami i dążeniami Ludu Polskiego, na którym opiera się byt Narodu".

Powyższe tezy zawierają myśl zasadniczą, która przewija się konsekwentnie przez wszystkie punkty naszej deklaracji, poczynając od zagadnień moralnych i wychowawczych a kończąc na sprawach społeczno-gospodarczych. Znajdujemy tu pojęcia główne: „Naród" i „Lud", które nie są bynajmniej w naszych

warunkach zrozumiałe same przez się, lecz wymagają wyjaśnienia, co przez się rozumiemy. Około pojmowania tych pojęć toczyły się i nadal toczą w Polsce walki różnych odrębnych ideologij, różnych kierunków politycznych. Te pojęcia musimy wyjaśnić tutaj i przedstawić punkt widzenia, na którym opiera się idea ludowa i ruch ludowy, którego awangardą są polscy chłopi.

Od samych początków ruch chłopski upostaciowany w Stronnictwie Ludowym staje na stanowisku szczerze *narodowym* i odcina się wyraźnie od wszelkich tendencyj kosmopolitycznych stawiając niepodległość Narodu na czoło swoich haseł. Naród nie jest dla ruchu ludowego przypadkowym zbiorowiskiem ludzi zamieszkujących dany teren i mówiącym tym samym językiem — jak to głoszą marksiści i kosmopolici — lecz *stanowi jedność moralną i zarazem organizm naturalny, którego całość i integralność jest pierwszym etycznym obowiązkiem Polaka.* Tak pojmujemy Naród Polski i wcale nie zaliczamy do niego różnych „lojalnych" mniejszości, gdy np. doktrynerzy sanacyjni chcieli do naszego Narodu zaliczać wszystkich „lojalnych" obywateli Polski. W deklaracji naszej dajemy wyraz pragnieniu, aby nasz przyszły ustrój liczył się z tym faktem, *że gospodarzem i kierownikiem naszej nawy państwowej jest Naród Polski, a nie nieokreślone bliżej zbiorowisko obywateli.* Konstytucja Kwietniowa nie liczy się z faktem istnienia Narodu Polskiego, mówi tylko o „Państwie" i „obywatelach", którzy winni są dbać o dobro Państwa; dlatego do konstytucji tej odnosimy się negatywnie, jako opartej na fałszywej, nieżyciowej doktrynie. My twierdzimy, że Państwo Polskie powstało na skutek hojnie przelanej krwi i wysiłków dokonanych przez Naród Polski, toteż o ustroju tegoż państwa winni decydować prawdziwi Polacy, aby był on zgodny z potrzebami Narodu.

Co do mniejszości różnimy się bardzo istotnie od narodowców, którzy np. chcieliby pozbawić je praw politycznych, a przynajmniej bardzo je ograniczyć. Sądzimy, że takie projekty narodowców byłyby niesprawiedliwe zwłaszcza w stosunku do mniejszości słowiańskich na naszych kresach wschodnich. My pragniemy porozumienia i dobrego współżycia z tymi bratnimi narodami i dalecy jesteśmy od stosowania wobec nich brutalnej, ekspropriacyjnej polityki. Z drugiej jednak strony nie możemy przymknąć oczu na zachowanie się tych mniejszości w czasie obecnej wojny i będziemy żądać przykładnego ukarania winnych, którzy dopuścili się przestępstw przeciwko Państwu lub Narodowi naszemu. Ten temat omówimy w oddzielnym artykule. Tu tylko stwierdzimy, że problem współżycia z mniejszościami narodowymi, tymi, które u nas pozostaną, musi być rozwiązany z godnie z ludowym poczuciem sprawiedliwości; to znaczy, nie mogą inne narody, zdawna na tej ziemi zamieszkałe, czuć się u nas jak na łaskawym chlebie, a z drugiej strony my

nie możemy dopuścić do tego, by prowadzono w naszym państwie robotę rozkładową i by różne narodowości stały się języczkiem u wagi przy rozstrzyganiu naszych zasadniczych spraw, które w gruncie rzeczy powinny tylko nas obchodzić. Tego problemu sanatorzy nie umieli rozwiązać. Przeciwnie: zagadnienie jeszcze bardziej rozjątrzyli.

Przechodzimy do drugiego pojęcia: *Lud*. We wstępie do deklaracji objaśniliśmy, że *przez to pojęcie rozumiemy nie tylko warstwę chłopską, lecz także rzesze robotniczo-rzemieślnicze i pracownicze*. To ujęcie nasze jest zgodne z pierwszym programem Stronnictwa Ludowego z 1903 r., który głosił, że przez lud rozumie warstwy pracujące wsi i miasta. Twierdzimy, że dobro Narodu nie może być pojmowane sprzecznie z potrzebami i dążeniami Ludu i na tym twierdzeniu kładziemy główny akcent. Otóż to jest właśnie to, co nas poważnie różni z obozem t.zw. narodowym. Omawiając nasze deklaracje pismo „Szaniec" twierdzi, że w tej naszej tezie kryje się albo tautologia, albo — demagogia: bo albo lud jest równoznaczny z narodem — to tautologia, albo lud stanowi tylko część Narodu — wtedy jesteśmy demagogami, gdyż wychodzi na to, że najwyższym celem ma być dobro Ludu a nie dobro całego Narodu.

Od czasów pańszczyźnianych pojęcie „lud" uległo dużej ewolucji. Dziś już nie ma tej wyraźnej linii podziału jak za czasów Krasińskiego, który prosił Boga o jeden cud: „Z polską szlachtą — polski lud". Pojęcie ludu u nas wyraźnie ewoluuje ku zlaniu się z pojęciem „naród", co nb. w innych krajach jak np. we Francji i Niemczech już dawno się stało (peuple wzgl. Volk i Nation). My te ewolucje chcielibyśmy poprzeć i ustalić taką terminologię: Naród — to pojęcie polityczne oznaczające swoistą grupę społeczną jako czynnik niezmienny i nieśmiertelny: „lud" — to konkretna rzeczywistość — to naród, który w tej chwili istnieje, czyli zespół tych konkretnych ludzi którzy w danej chwili tworzą naród. Każdy uczciwy jednak przyzna, że dziś jeszcze w Polsce słowo „lud" ma swój staroświecki posmak i że wyrażenie „człowiek ludu" ma swoje znaczenie realne w pewnej sferze i nie tylko językowy stanowi anachronizm... Jest więc jeszcze pewna, nieuchwytna prawie linia podziału, jedna z tych linii, która kładzie znamię niemocy na dziejach naszego Narodu i próżnym jest deklamowanie — na przekór faktom — że jej nie ma, kiedy ona wciąż jeszcze jest. I dlatego właśnie, żeby nie było żadnego nieporozumienia, stawiamy zasadę, że dobro Narodu nie może być pojmowane sprzecznie z żywotnymi potrzebami i dążeniami ludu. To samo wyrażał pierwszy program Stronnictwa Ludowego słowami: „Polityka, która nie troszczy się o warunki bytu warstw ludowych narodową nie jest"...

„Dobro Narodu" czy „interes narodowy" jest pięknym, ale pustym dźwiękiem, jeśli nie włożymy w to pojęcie konkretnej treści: może być straszliwie nadużywane przez klikę rządzącą dla pokrycia najbardziej egoistycznych, kastowych interesów. Niedawny to czas, kiedy urzędował taki minister Grabowski i wydał dekret zakazujący organizowania strajków chłopskich, przy dozwoleniu wszelkich strajków miejskich — właśnie w imię „interesu Państwa i Narodu", a jeszcze przed tym w imię takiegoż interesu pan premier Kozłowski założył obóz koncentracyjny w Berezie. Dlatego sądzimy, że sprawiedliwiej i bezpieczniej będzie, jeżeli zasadnicza polityka państwowa będzie pokrywała się raczej z dążeniami ludu, to jest znakomitej większości naszego Narodu, niż z interesami takiej czy innej „elity", która uważa się za jedynie zdolną do rozumienia i ustalania interesu narodowego. A o tym, jakie są potrzeby i dążenia ludu winien decydować sam lud i nikt nie może mieć prawa bez jego zgody decydować o tym zamiast niego. Głosimy więc w ten sposób fundamentalną zasadę *rządów demokratycznych.*

Twierdząc, że w ocenie interesu narodowego prymat winny mieć potrzeby i dążenia ludu, czyli najszerszych warstw narodu, narażamy się na zarzut, że zajmujemy stanowisko klasowe. Nie boimy się tego zarzutu, skoro interesy „klasowe" bądą równoznaczne z interesem znakomitej większości narodu. Jeżeli oparty na tym stanowisku system rządów będzie szkodliwy dla interesów innych warstw, nie ludowych, to wcale nie będzie oznaczać, że jest on szkodliwy dla interesów narodowych, gdyż te nie muszą być równoznaczne z sumą wszystkich warstw czy stanów. Tymczasem według narodowców polityka narodowa winna być oparta na zasadzie „wiwat wszystkie stany" czy coś w tym rodzaju, mimo że wcale nie jest udowodnione, aby do życia i rozwoju narodu konieczna była konserwacja „stanów" i równe uwzględniania wszystkich sfer interesów. Założenia narodowców są więc fałszywe, a przynajmniej nierealne. Nie trzeba wzkazywać, że pod pokrywą tak pojętego interesu narodowego można przemycać w polityce ciasne interesy klik kapitalistycznych, Jest specjalnością tych klik udowadnianie, że ich interesy „leżą w żywotnym interesie Państwa i Narodu", natomiast interesy warstw ludowych są przejawem „egoizmu klasowego".

Rozważania powyższe byłyby zgoła zbyteczne, gdyby nasz Naród osiągnął pełny stopień dojrzałości i samowiedzy. Tak nie jest, a przyczyną tego nie jest bynajmniej niedojrzałość szerokich warstw Narodu, jak to sądzą t.zw. narodowcy i sanatorzy, lecz niedojrzałość właśnie naszych warstw oświeconych czyli inteligencji. Naród jest ostatecznie takim, jaką jest jego warstwa kierownicza: a ta u nas wciąż jeszcze nie doszła do tego zrozumienia, że przeznaczeniem inteligencji jest służyć Narodo-

wi, służyć Ludowi z całym samozaparciem się i poświęceniem a nie panować i wiecznie wycyganiać dla siebie niczem nie zasłużone przywileje. Gdyby dzisiejsi narodowcy szli w swojej praktycznej działalności istotnie i szczerze śladem myśli Popławskiego, to wówczas rzeczywiście dzieliłyby nas z nimi różnice tylko drugorzędne.

PRZEMÓWIENIE PREMIERA GEN. SIKORSKIEGO.

Na uroczystym posiedzeniu Rady Narodowej wygłosił prem. gen. Sikorski wielkie przemówienie, z którego podajemy kilka ustępów:

„Potrzeba było z naszej strony wysiłku ogromnego, trzeba było nowych czynów, nowej armii polskiej, wspaniałej podstawy społeczeństwa w Polsce, ażeby prawda o jej bohaterstwie dotarła do świadomości powszechnej. Straszliwy spadek odziedziczony po rządach przedwrześniowych, spadek pełen zakłamania, megalomanii, polityki mocarstwowej oraz nadętej reklamy o naszej rzekomej potędze wojskowej, która w razie konfliktu miała zajmować Prusy Wschodnie, Gdańsk, podchodzić nawet po Berlin, co wzięte na serio wprawiło w położenie tragiczne wielu rzetelnych patriotów, dowódców i żołnierzy, spodowował głębokie rozczarowanie Zachodu i to nie tylko do odpowiedzialnego za te wydarzenia Rządu, ale i wobec Narodu, zakładając brak zaufania do Polaków i armii polskiej".

Nowoutworzony Rząd Rzeczypospolitej Polskiej podejmował w Paryżu kroki w kierunku odbudowania wojska polskiego. Polskie siły zbrojne reprezentowane były wówczas jedynie przez kilka okrętów oraz przez mały ośrodek we Francji. Całość tych sił nie przekraczała 2.500 ludzi. Dopiero po pokonaniu bardzo wielu przeszkód zawarta została nowa ustawa wojskowa... Z tą chwilą zaczęła się żmudna praca, związana z szeregiem trudności wyrastających na każdym prawie kroku. Przybywający na teren Francji Polacy, wiedzeni niezłomną wolą walki, oczekiwali na broń miesiącami. Zaopatrzenie wojska w sprzęt, pomimo usilnych zabiegów z mej strony, postępowała niezwykle wolno, a szereg jednostek nie otrzymało go do końca.

Nastrój, wywołany klęską wrześniową, nie stworzył dla polskiego czynu zbrojnego atmosfery przychylnej. Jedynym promieniem jasnym w tym okresie był patriotyzm i zapał emigrantów polskich na ziemi francuskiej. Mimo wszystkie trudności, prowadzone przez nas prace organizacyjne postępowały niestrudzenie naprzód. Z końcem grudnia 1939 r. polskie siły zbrojne we Francji liczyły już ponad 30.000 ludzi. W ciągu pierwszych pięciu miesięcy 1940 r. podwoiliśmy ten stan do 66.235 żołnierzy. Tworzyli oni dwie dywizje piechoty, jedną brygadę strzelców

podhalańskich i brygadę pancerną. Dwie dalsze dywizje piechoty i brygadę strzelców karpackich w Syrii były w trakcie formowania. Ponadto dysponowaliśmy 75% lotników, zmobilizowanych w 1939 r. w kraju.

„Lipiec 1941 r. otworzył przed polskimi siłami zbrojnymi nowe widoki rozwoju. Układ polsko-sowiecki nie tylko zwrócił wolność licznym rzeszom obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, lecz umożliwił im walkę zbrojną z wrogiem. Umowa wojskowa z 14 sierpnia ub. r. tworzyła podstawy dla formowania wojsk polskich na terenie Związku Radzieckiego. Ze wszystkich stron tego olbrzymiego mocarstwa wycieńczeni fizycznie lecz umocnieni na duchu w imię miłości Ojczyzny i w wierze w świętość sprawy Polacy poczęli ściągać na punkty zborne by stanąć ponownie do apelu. Organizacja wojsk polskich na terenie Rosji przechodziła różne fazy. Pierwszą z nich miało być uformowanie 100.000-nej armii i odesłanie około 30.000 ludzi na Środkowy Wschód. Posłużyły one tam do odnowienia brygady karpackiej gen. Kopańskiego, wsławionej 10-miesięcznymi zwycięskimi walkami pod Tobrukiem. Wobec jednak dalszych trudności w uzyskaniu uzbrojenia dla dywizji polskich w Rosji i innych przeszkód ewakuuje się w tej chwili całość polskich sił zbrojnych ze Związku Radzieckiego. Ewakuacja ta będzie w najbliższych tygodniach zakończona, co da możność skupienia wszystkich sił zbrojnych, znajdujących się na środkowym wschodzie w jedną silną zwartą grupę. Zorganizowana w dywizje zmotoryzowane i brygady czołgów będzie ona miała dużą rolę do odegrania w przyszłości w tej wojnie.

Wysiłek, jakiego dokonaliśmy przy organizowaniu polskich sił zbrojnych od chwili upadku Francji obrazuje najwymowniej fakt, że jesteśmy obecnie, choć pozbawieni własnego kraju, piątą co do siły armią w rzędzie walczących narodów.

Niepodległość i wolność naszego narodu, potęga Ojczyzny szczęśliwsza i sprawiedliwsza przyszłość świata — oto jest cel jaki przyświeca wojsku polskiemu, zgodnie z tym, czego od niego oczekuje kraj. Wojsko nasze jest ożywione jednym duchem i zdolne jest do najwyższych ofiar i poświęceń, czego dowody, stwierdzam z dumą, składa zawsze, ilekroć zajdzie tego potrzeba.

By nie pomniejszać w oczach obcych naszej sprawy, nie wystąpiłem świadomie przeciw odpowiedzialnym za przeszłość i klęskę, poprzestając jedynie na usunięciu politykierów z wojska oraz na rejestrowaniu faktów i zbieraniu odpowiednich dokumentów. Kraj rozstrzygnie po wojnie o błędach i winach rządów pomajowych, przed nami natomiast stoją zadania stokroć ważniejsze: nieustępliwa i wytrwała walka na wszystkich polach o odzyskanie zaufania i wielkości Polski. Każdy uczci-

wy żołnierz i każdy uczciwy Polak znajdzie się na tej drodze. Obecne pokolenie przelewa obficie swą krew nie po to, aby na gruncie polskim miały się znowu plonić chwasty, lecz po to, aby te pokolenia, które po nas przyjdą, żyły i rozwijały się bezpiecznie w pełnym blasku wolności, potęgi i chwały.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.
(Sierpień 1942).

Rozpoczęta z dużym opóźnieniem (27 czerwca) ofensywa niemiecka na południowym odcinku frontu wschodniego wywołała ponownie w Anglii i Ameryce duże napięcie psychiczne, wyładowujące się w wołaniu o „drugi front", Istotnie udało się aliantom utworzyć ten drugi front w zamierzonej formie to jest na razie jako „front psychologiczny". Kosztem poważnego osłabienia frontu wschodniego czuli się Niemcy zmuszeni do przerzucenia na Zachód swoich najlepszych dywizyj, których liczbę ocenia się na 28. Dnia 29 lipca odbyła się na polach elizejskich w Paryżu wielka defilada tych dywizyj SS, widocznie dla wywołania odpowiedniego wrażenia wśród ludności francuskiej. Prasa niemiecka zamieściła obszerne opisy fortyfikacyj i systemu obronnego wzdłuż Atlantyku, zapewniając, że przewyższają one linię Zygfryda, nie mówiąc o linii Maginot. Dwa lata temu Niemcy drwili z „kompleksu linii Maginot" wśród Francuzów: obecnie podobny kompleks sami chcą wytworzyć wśród swoich obywateli. Francuska Rada Ministrów również uchwaliła szereg zarządzeń w przewidywaniu inwazji aliantów na kontynent, a zarządzenia te idą w kierunku powstrzymania obywateli od chęci pośpieszenia z pomocą aliantom...

Szybki pochód Niemiec na Kaukaz, ułatwiony zresztą przez zastosowanie ze strony Timoszenki systemu „elastycznej obrony", doprowadził napięcie opinii angielskiej do szczytu. Napięcie to zostało zręcznie wykorzystane przez propagandę sowiecką, której dziełem są olbrzymie manifestacje w Londynie za „drugim frontem". Nie skłoniło to jednak rządu angielskiego do składania oświadczeń w tej sprawie. Dopiero w połowie sierpnia nastąpiły zasadnicze decyzje. Sam Churchill wybrał się do Moskwy, a wraz z nim przybył wysłannik Roosvelta — specjalista od dostaw rosyjskich — Harriman, szef sztabu angielskiego Allan Brook, gen. Wavell i inni wyżsi oficerowie angielscy i amerykańscy. Konferencja moskiewska odbyła się w dniach 12—15 sierpnia, a komunikat wydany nie określa bliżej jej tematu. Prasa amerykańska domyśla się, że głównym tematem obrad były sprawy Bliskiego Wschodu, gdzie miałby powstać drugi front. Nie ulega wątpliwości, że celem jej było uzgodnienie strategii aliantów i wydaje się pewnym, że to uzgodnienie na-

stąpiło, aczkolwiek stosunki między „Zachodnimi Demokracjami" a Rosją nadal nie wydają się zupełnie przejrzyste. Wchodzą tu w grę zdaje się sprawy stabilizacji politycznej Europy po wojnie i sprawy Dalekiego Wschodu.

Co nas Polaków winno szczególnie interesować, to fakt, że ostatnio ze spisu korpusu dyplomatycznego w Anglii skreślono przedstawicieli Litwy, Łotwy i Estonii, co niewątpliwie było gestem Anglii w stronę Rosji. W Stanach Zj. jednak przedstawiciele tych państw na dal są traktowani jako oficjalni przedstawiciele a w prasie amerykańskiej pojawiły się nawet artykuły, stwierdzające, że Roosevelt przeforsował w rokowaniach z Sowietami uznanie niepodległości państw bałtyckich. Stosunki polsko-sowieckie przedstawiają się również dość niewyraźnie, a z przemówień gen. Sikorskiego i min. Strońskiego możnaby wysnuć wniosek, że Rosja nie zupełnie lojalnie wypełnia wobec Polski przyjęte zobowiązania. Ambasador Kot opuścił swoją placówkę w Kujbyszewie i otrzymał specjalną misję w Teheranie: wojska polskie są z Rosji ewakuowane do Persji... oto tyle, co wiemy.

Konferencję moskiewską prasa aliancka nazwała „punktem zwrotnym" w dziejach tej wojny i zapowiedziała przystąpienie aliantów do ofensywy na wszystkich frontach. Czy tak jest istotnie — to zobaczymy: w każdym razie rozwiała ona obawy, że Rosja nosi się z zamiarem zawarcia odrębnego pokoju. Sowiety dostały zastrzyk optymizmu i wszystko wskazuje na to, że do następnej wiosny jeszcze przetrzymają, czego nie można z całą stanowczością twierdzić o państwach osi.

W państwach osi nie było żadnych szczególnych wydarzeń politycznych. Z pociągnięć dyplomatycznych można zaobserwować dalsze kokietowanie Turcji i Hiszpanii. W Niemczech a zwłaszcza w krajach okupowanych przez Niemców uderzającym jest wzmożenie się fali terroru antyżydowskiego: akcja Niemców wyraźnie obliczona jest na wyniszczenie żydów w Europie w sposób tak barbarzyński, jakiego w tej skali świat jeszcze nie oglądał. Trwa również wielki terror w stosunku do Polaków na terenach włączonych do Rzeszy: w sierpniu rozstrzelano w Katowicach na mocy wyroku sądowego 54 Polaków za „tworzenie tajnych związków". W końcu sierpnia zostało obsadzone wakujące oddawna w Rzeszy stanowisko ministra sprawiedliwości: nowy minister — dr Thierack, człowiek zresztą wcale nie należący „do starej gwardii" hitlerowskiej, otrzymał niebywałe pełnomocnictwo od Fürera, mianowicie może on wydawać wszelkie zarządzenia z pominięciem obowiązujących przepisów prawnych jest to dowodem napiętej sytuacji w Rzeszy.

Sensacją pierwszych dni września była dymisja japońskiego ministra spr. zagr. Togo oraz takiego ministra hiszpańskie Serrano Sunera, znanego przyjaciela osi. Te zmiany mają niewątpliwie głębsze tło polityczne; w tej chwili jednak trudno jeszcze zorientować się, o co chodzi.

PRZEGLĄD WOJENNO-POLITYCZNY.

Świat domaga się i wyczekuje nowego frontu walki w Europie przeciw Niemcom i ich satelitom, gdyż wierzy, że tylko tą drogą można przyspieszyć zwycięskie zakończenie wojny.

Wypad sprzymierzonych na wybrzeże Francji w rej. miasta Dippe został przyjęty za inwazję na Europę (oczywiście w pojęciu propagandy niemieckiej). Tymczasem nie była to inwazja, lecz desant o większych niż dotychczas rozmiarach (trwał około 9 godz. na odcinku 25 km. w sile dywizji i po raz pierwszy z użyciem tanków). Prócz zniszczenia 2 bat. nadbrzeżnych, unieszkodliwienia stacji radiolokacyjnej, służącej do wykrywania kierunków nalotu, zatopienia dwu mniejszych statków i wzięcia do niewoli licznych jeńców niem. a w tym oficerów, — powietrzne działania sprzymierzonych spowodowały ściągnięcie pod Dieppe rezerw lotnictwa nieprzyjacielskiego, będących na froncie zachodnim. Zestrzelono i uszkodzono ogółem 293 aparaty, w tym 77 najnowocześniejszych tracąc około 100 własnych. Niemcy wszędzie stawiali mocny opór. Cała akcja była dokonana precyzyjnie w ściśle określonym czasie i miejscu. Czołgi musiały sobie wywalczać drogę do miasta przez zasieki z drutu kolczastego i zapory przeciwczołgowe. Część czołgów wycofała się po zakończeniu walk i odpłynęła na statkach do Anglii.

Głosy prasy o tym desancie: „New Jork Times" stwierdza, że inwazja na ziemie europejskie uda się zawsze, o ile przeprowadzi się odpowiednią grę. Należy się spodziewać częstszych tego rodzaju wypadów, aż przyjdzie moment, że jeden z nich stanie się drugim frontem. Szwedzki „Socjaldemokraten" podaje: Lądowanie angielskie w Dieppe jest lekcją, nad którą Niemcy muszą się poważnie zastanowić.

Wzmożona działalność lotnictwa nad Niemcami i krajami okupowanymi w końcu trzeciego roku wojny i dalej od dnia 1 września rb. jako dnia rozpoczynającego czwarty rok wojny (silne naloty na Warszawę, Berlin, Gdańsk, Królewiec, Norymbergę itd.) dowodzi, że produkcja amerykańsko-angielska nie jest reklamą, a tysiące dalszych samolotów są gotowe do dyspozycji w Anglii i Rosji oraz na Blizkim i Środkowym Wschodzie. Jesień br. roku zapowiada się gorąco. Akcja lotnicza aliantów na dużą skalę wisi w powietrzu, zniszczyć mu przemysł i transport,

a zkolei złamać postawę do zwycięstwa, sobie zaś stworzyć korzystne warunki do skutecznej inwazji w Europie.

Nie mniej ważnym od frontu nowego na zachodzie jest front rosyjski. Armia sowiecka walczy bohatersko i z uporem, a nade wszystko nie jest rozbita. Gen. Sikorski 22.VIII. br. na Radzie Narodowej omówił następująco sytuację wojenno-polityczną: Na froncie wschodnim jest stan krytyczny, ale jak długo Rosjanie utrzymają kluczowe pozycje: Stalingrad, Woroneż, Moskwę, Leningrad jak długo armia sowiecka nie ulegnie rozbiciu, tak długo Rosja nie skapituluje. Narady sprzymierzonych w Moskie soharmonizowały ich działania. Propaganda niemiecka głosi o niemożności inwazji na zachodzie. Jest to zasłona dymna, za którą kryje się słabość. Morale armii sow. nie uległo załamaniu gdy u niemców są już obrazy zniechęcenia i zmęczenia. Jest rzeczą mało prawdopodobną, by Japonia zdobyła się na uderzenie na Rosję. Sytuacja na Pacyfiku poprawia się coraz bardziej na korzyść Aliantów. Niemcy stracili już najlepszych dowódców łodzi podwodnych, których uzepełnienie nie jest łatwe. Dodajmy od siebie fakt wypowiedzenia wojny przez Brazylię, co oznacza, że USA dysponuje środkami całej Ameryki i ma możność bezpośrednio lub pośrednio wykorzystywać do walki z „osią" wody i porty na całej długości amerykań. wybrzeży. Naloty sprzymierzonych wzmagają się i rosnąć będą w postępie geometrycznym, a z nalotów tych powstaną elementy zwycięstwa. Na cóż czekają Niemcy? Naród niemiecki jest bardzo zmęczony. Hitler po ew. pokonaniu Rosji wystąpi na jesieni z propozycjami pokojowymi, które bezwzględnie zostaną odrzucone, bo zawarcie kompromisowego pokoju kryje za sobą nową wojnę i w razie zwycięstwa, władztwo Niemców nad całym światem. Nasz wpływ na przebieg wojny rośnie. Jesteśmy na słusznej drodze zwycięstwa, z którego wyrośnie przyszła Wielka Ojczyzna.

W ostatniej swej mowie z okazji 3-ciej rocznicy wojny gen. Sikorski wezwał Naród Polski do cierpliwości i wytrwania, *wyrażając pogląd, że w br. wojna się jeszcze nie skończy.*

POKWITOWANIA. Halenzja, 500 ark. papieru, Radwan 40, Wir 20, Franula 20.